

oprac. J. Kominkowski
sierpień 1995 r.

VI 2007
K.A.

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Piechoty
61-030 Toruń, ul. Pomorska 93 tel. 056 23 51 21
e-mail: iapsk@wp.pl www.wzsp.poznan.pl
NIP 956 16 25 127; K. 700 000 502 41
KRS 00000 410 32
Ur. r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5092 01



Wojskowy Instytut Historyczny
Materiały i Dokumenty
Warszawa

Gdynia
IHH-AK
++
Fojut Alfons
ps. „F-836 krypt. 860
M: 788/1509 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI

Fojut Alfons

S:K: 788/1509 Pom.

Gdynia AK

I. Materiały dokumentacyjne

II/1 – relacja własna

k. 16 s. 16

II/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora

II/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne...

IV. Korespondencja

V. Wypisy ze źródeł (tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”)

k. 10

VI. Fotografia – dziesiąt i ikonografii

1/1. Relacja - Fojut Alfons

1. Relacja Alfonsa Fojuta spisana
przez Leona Lubickiego, bez daty,
mpis, kserokop.

k. 16 s. 1-16



Kuch Operu na Pomorszu
w latach 1939 - 1945
Grupa Armii Krajowej

1.

EM-788/1509

1.

Składający relację Fojut Alfons ps. "860", zam. Gdynia, ul. Śląsk
nr. 51 m 45.

Zbierający relację mgr. Lubocki Leon, Kraków, ul. Skwerowa 30
m. 6.

Fojut Alfons, urodzony w Gdyni 6. VIII 1922 r wychował się w duchu
miłości do swojej ojczyzny. To też już jako 17-letni ochotnic
porwany żądzą walki z wrogiem, który osmielił się napisać zdradziec-
ko na Polskę, wziął czynny udział w kampanii wrześniowej 1939 r.
Jako ochotnik został goncem majora Swoickiego i por. Bławata (zmarł
w obronie Oksywia. Ten młody goniec został ranny. Po wyleczeniu, jak
wielu Polaków w owym czasie na Pomorszu, Alfons Fojut przemyślał
w jaki sposób odplacić hitlerowcom za ich bestialstwa popełnione na
ludności kaszubsko-pomorskiej.

Po wielu perypetiach dostał się wreszcie do pracy jako monter-silni-
kowiec na lotnisko niemieckie w Babim Dole w pow. Kartuszy.

Nie było to lotnisko bojowe, lecz tzw. "Erprobungswerke". Znajdowa-
ły się tam warsztaty i hale, w których przeprowadzano najrozszybsze
próby z dziedziny doskonalenia broni lotniczej i morskiej między
innymi z dziedziny działania magnetyzmu, montaż i próby działania
nowych torped i tp.

W Babim Dole Fojut zaprzyjaźnił się z pilotem niemieckim, Bawar-
czykiem, który solidnie nienawidził Hitlera, był bardzo żywiołowym
i uczynnym dla Polaków. Bawarczyk stał się wręcz bardzo pomocnym
Alfonsovi Fojutowi.

Punktem zwrotnym w działalności konspiracyjnej Fojuta stało się na-
wiązanie blizszego kontaktu z por. Beluzem, z którym zetknął się
przez Huberta Mańskiego. Hubert pracował również w Babim Dole ja-
ko spawacz. Losy młodego Mańskiego /ur. 27. XI. 1923 r/ związały
się ściśle z losami Fojuta i por. Belusa.

W roku 1942 por. Belus wciągnął Alfonsa Fojuta i Huberta Mańskiego
do swojej grupy wywiadowczej "A.K."

F 836 *Tyja*

F 835

Zamiast pseudonimów obydwaj otrzymali numery Alfons "069" a Hubert "010". Grupa por. Balan miała kontakt z Hendykien z Bydgoszczy, który później został aresztowany w Gdańsku przez gestapo, wypany przez przez szpiega Przybylskiego - "Woltisch".

Fojut i Nawski ściśle współpracowali tylko z Balanem. Spotykali się w trójkę systematycznie 2 razy w tygodniu. Balan współpracował z Fojutem ze swoim szefem nastąpiła po wykonaniu szeregu prób, które raczej nie były poważnymi zadaniami, jak dla młodego i niedoświadczonego oszpeka wywiadu.

Pierwsze zadanie brzmiało - dostarczyć plany torpedy silnikowej B - 4 /"Bruno" jak ją nazywali Niemcy/, następnie sporządzenie szkiców, rozlokowanie składow, fotografie torpedy, silnika, oraz szczegółowych części silnika. Wszystkie te polecenia Alfons Fojut wykonał skrupulatnie dostarczając zdjęcie torpedy, silnika i podszczególnych części w różnych pozycjach.

W tym czasie Niemcy oddali do prób kilka najnowszych wodnopłatowców na lotnisku w Pucku. Fojut otrzymał od Balana rozkaz dostarczenia fotografii tych maszyn. Zadanie było trudne. To też należało przygotować się w szeregach. Por. Balan okazał się dobrym i przewidującym przełożonym. Dostarczył swojego numerowi "069" mundur pilota niemieckiego, oraz dokumenty przedstawiciela czasopiisma "Bankiger Postboten" wraz z zaświadczeniem, że ma prawo zrobić zdjęcia wodnopłatowców. Działo się to w lipcu lub w sierpniu 1943 r.

Przebieg i prowadzenie akcji zależało od szos, od okoliczności od tupetu i od dyżurnych oficerów i podoficerów, którzy w chwili przybycia Fojuta na lotnisku mogli mieć służbę. Należało się spieszyć, żeby możliwie wcześnie rano ujawnić się w Pucku.

Znajomy B awaryczk z B abiego Dołu wypętyczył Alfonsowi motocykl służbowy z przyczepą. Zapatrzone w dokumenty przedstawiciela prasy Fojut pojechał. O godzinie 9-iej rano był już na miejscu. Wszystkie poszły szczęśliwie. Oficer służbowy uprzedzony telefonicznie, że przyjeżdża

Amad

przedstawiciel "Danziger Vorposten" przyjął "kolęgę" pilota - reportera bardzo uprzejmie. Przydzielili mu feldfebla, z którym poszli na miejsce postoju trzech dwumotorowych o dwóch kadłubach najnowszych wodnopłatowców. Alfons Fojut szybko zrobił kilka zdjęć i żeby nie nadużywać szczególnego losu, nie zwlekając pojechał w drogę powrotną. Na tym skończyła się część zadania, która miała przejść gładko.

W pewnym momencie Fojut zauważył na swoim patrolu niemieckiej Feldgendarmerie. Trzech gendarmów dokoła naszego motocyklisty zaczął do zatrzymania się. Alfons Fojut podjechał blisko i w odległości około sześciu kroków wyłączywszy gaz oddał całą serię strzałów do trzech stojących gendarmów, po czym pełnym gazem pojechał dalej. Zdążył jedynie zauważyć w biegu po swoich strzałach, że dwóch upadło, a trzeci po krótkim momencie puścił na Fojuta całą serię z pistoletu maszynowego, na szczęście nie celną.

836

"860" przekazał natychmiast film wraz ze zdjęciami i z uwagami niemieckim por. Belakowi, a wypokieszony motocykl pilotowi Bawarczykowi. Około godziny 12-iej przyniesiono do szpitala wojskowego rannego gendarme. Gdy Bawarczyk dowiedział się o rannym i gdy na dodatek obejrzał motocykl i znalazł trzy dziury z pocisków w przyczepie, zrozumiał wszystko. Oświadczył Fojutowi krótko, żeby nieźle się nie bał, a jednocześnie kazał natychmiast zaszparować wszystkie dziury i zamalować, tak, żeby nie pozostał śladu. Wkrótce zafiarował Fojutowi swoją chęć współpracy.

Fojut wraz z Masłakiem przedstawili propozycję Belakowi swojemu dowódcy, por. Belak. Po sprawdzeniu Bawarczyk został wciągnięty do współpracy z grupą wywiadowczą Armii "rajowej" por. Belak.

Odtąd Belak, Fojut & Masłaki mieli w Bawarczyku wiernego współpracownika, który dostarczał bardzo cennych wiadomości z lotniska.

Przyjął jego i sympatię dla walczących z hitleryzmem Polaków zapewne ugruntowała się gdy się przekonał, że nikt go nie zdradził pomimo szeptów ze strony gestapoistów, po aresztowaniu Belaka.

Am... 17

Mańskiego i innych.

Grupa była początkowo uzbrojona w pistolety dostarczone przez por. B elatt - 15-to strzałowe pistolety belgijskie 9 mm.

Później w 1944 r mieli już do dyspozycji Parabellum, jak się okazało podrzucone BelaMowi przez Gestapo przy pomocy szpieła

✓ Przybylskiego - "Woltischa". Po aresztowaniu gestapowcy postawili się tymi pistoletami jako dowodami rzeczowymi.

Jakkolwiek B elatt prowadził działania swojej grupy w ścisłej tajemnicy i często Hubert Mański nie wiedział o zadaniach wykonywanych przez Alfonsa Fojuta i odwrotnie, to jednak rodzice domyślali się o pracy synów. Ojciec Huberta był ścisłkie rozmowy syna z jańcem francuskim na temat przeprowadzenia dwóch oficerów angielskich na statek szwedzki "Gustaw IV". /Początek relację Z. Tamasia - J. Wawrzyńszaka/.

Oficerowie ci sabraii plany fortyfikacji morskich Gdyni wykre-
✓ dzone przez J. Wawrzyńszaka z Festiugskommandantur.

Fojut i Mański zaprzyjaźnili się z jeńcami francuskimi, a ścisłe współpracowali z jednym z nich, przy pomocy którego apłatali Biancem niejednego figla. Jency zatrudnieni byli na stacji.

✓ Pewnego razu nadjechał transport amunicji. Wagony wywiezione na bocznice tory koto rzesni w Gdyni. Tu Francuz podłożył pod wagony siano, podpalił i cały transport eksplodował. Belatny jeniec został niestety zdestrygowany przez szpiełów gestapowskich i za dokonane sabotaże rozstrzelany.

Por. BelaM dbał o to, żeby jego ludzie byli dobrze wyszkoleni.

Dlatego też osobiście zapoznawał ^{ich} z każdym rodzajem broni.

kładąc specjalny nacisk na umiejętność strzelania. Ostre strzelania do celu przeprowadzali na strzelnicy partyzanckiej w lesie w rejonie Bierakowie. W strzelaniach brał również udział Francuz, który miał stosunkowo dużą swobodę poruszania się.

W czasie jednej z takich wypraw na strzelnicę grupy Belaka w składzie - por. Belak, A. Fojut, H. Mański i Francuz natknęła się przypadkowo w rejonie jeziora Żebno koło m. Szosad na oddział Niemców w składzie 12 ludzi, którzy wycofywali się z lasu na motocyklach odstrzelując się partyzantom. Belak wraz ze swoimi ludźmi otworzyli do żandarów ogień. Ci spostrzegłszy, że są z dwóch stron atakowani porzucali motocykle i zaczęli uciekać w pola. Wówczas partyzanci wyszli z lasu, okrążyli Niemców i wszystkich wystrzelali. Belak ze swoją grupą udali się w swoim kierunku nie wdając się w bliższy kontakt z partyzantami.

Por. Belak dostarczył swojej nielicznej grupie koszule angielskie koloru khaki, które mieli ukraść na specjalny rozkaz zastęp mundurów. Jednakże ani jeden raz takiego rozkazu nie otrzymali, to też nie użyli posiadanych mundurów-koszul.

Podobnie jak Alfons Fojut miał bliższy kontakt z Hawarozkimi - Niemcami, tak Hubert Mański współpracował ściśle z Marią Drespa, Poką, która również pracowała w Babin Dole i dostarczała Hubertowi wiele cennych informacji. Maria Drespa była dokładnie poinformowana o wszystkich ukrojach grupy Belaka. Dzielna współpracownica Huberta Mańskiego zginęła przypadkowo od bomby w czasie nalotu lotniczego na Babin Dole.

Pewnego razu por. Belak dał Alfonsowi Fojutowi zadanie zdobycie zdjęcie zaczepu torpedy lotniczej nazywanej przez Niemców "Friedensengel" /Anioł Pokoju/. "Friedenseengel" były to torpedy wykonywane przez zakłady Siemens. Umieszczano je pod skrzydłem samolotu, malowano na żółto. Miały kształt ptaka z rozpostartymi skrzydłami. W odpowiednim momencie pilot swalniał zaczep i torpeda kierowana przez niego falami radiowymi szybowata w kierunku celu. W Babin Dole właśnie przeprowadzano próby z tym nowym rodzajem broni, używając do prób torped betonowych.

Zadanie jakie otrzymał Alfons nie było łatwe.

Niemcy dobrze pilnowali Polaków, którzy pracowali w "Erprobungs-
werke" w Babim Dole. Pojut zaopatrzony w dobry aparat z fleszem
który musiał dobrze maskować szyszak na okazję. Pomogły mu tupet
z młodzieńczą brawurą, z którą lekceważąc niebezpiecznie przed-
sięwzięcie. Zadanie mógł wykonać tylko nocą. Tak też zrobił.
Zakradł się do magazynu, w którym znajdowały się części do "Frie-
densengel"ów i przerobił szereg zdjęć z różnych pozycji. Operac-
ja szczególnie się udała wraz z wyniesieniem filmu i aparatu z
zakładów. Owoce swego niebezpiecznego przedsięwzięcia wręczył
Pojut swojemu konspiracyjnemu dowódcy por. Balak.

Pewnego dnia jesienią 1945 r por. ~~Balak~~ weszła A. Pojuta i Karda-
kiego H do kawiarni, dokąd przybył w towarzystwie jakiegoś obco-
go mężczyzny. Porucznik zorganizował łowienie szpakami, kto ma
wykonać najbliższe zadanie. Los - szpakę bez główki wydziurał
Alfons Pojut. Balak w krótkich słowach zapoznał zebranych, że
otrzymał rozkaz wykonania wyroku na Niemcu - Polakościcy w Lams-
burgu (Leobork). Chodziło o Obersturmführera zum Landwirtschaft
SS-mana Raßch'a. W wyznaczonym dniu Hubert, Alfons i porucznik
Balak pojechali do Lamsburga.

Na miejscu stwierdzili, że Raßch znajduje się w biurze. Por. Balak
miał przygotowany wyrok śmierci w języku niemieckim, opieczętowa-
ny pieczęcią Armii Krajowej. Kręcili się w pobliżu biura, oca-
kując na wyjście Raßcha. Ponieważ byli po cywilnemu, Niemcy nie
różnili się od przechodzących o tej porze po ulicach Niemców. Na uli-
cy stała przed biurem nowa czarna limuzyna Opel - Super.

Wreszcie około godziny 17-ej. Obersturmführer wyszedł, lecz za-
miast siąść do samochodu poszedł do restauracji, co nim odpowia-
dało planom wykonawców wyroku. Zmuszeni byli dalej czekać na okaz-
ję. Wreszcie około godziny 19-ej SS-owiec wrócił, wsiadł do samo-
chodu i pojechał do swojego mieszkania w dzielnicy willewej.
Jednocześnie za nim pojechał drugi samochód, a w nim czterech
Niemców - jeden w mundurze i trzech po cywilnemu.

Handwritten signature 9

Znaję samochód Rascha oraz drugi jadący za nim nie trudno było odnaleźć, gdzie mieszka skazany na śmierć pachołek hitlerowski. Okna willi zajętej przez Rascha na I piętrze nie były zasłonięte. Hitlerowcy wołać się tym nie krępowali, jakkolwiek w pokoju świeciło się światło elektryczne. Widocznie unazali, że na terenie Reichu są bezpieczni i mogą bezkarnie bawić się pomimo nieawid-
oi, jaką ich otaczała za znaczenie się nad społeczeństwem. Pojut i jego towarzysze obserwowali z ulicy, jak dobrane towarzysze wo zabierało się do libacji.

Czarny Opel - Super stał przy chodniku skierowany w stronę miasta. Nr. ^{F 836} "860" /Pojut/ dyskretnie włożył do stacyjki samochodu przygotowane klucze, żeby najszybciej móc uruchomić maszynę dla wykonawców wyroku.

Wreszcie około godziny 21-iej por. Balak wręczył swojemu podwładnemu numerowi ^{F 835} "849" /H. Mański/ wyrok śmierci na Obersturmführera zwa Landwirtschaft Rascha.

Pojut uzbrojony w 15-ty strzałowy pistolet belgijski, a Mański w Parabellum poszli do sieni. Por. Balak z gotowym do strzału pistoletem maszynowym pozostał na scenie jako ubezpieczenie. Hubert sadwonik. W holu ukazała się jakaś w średnim wieku kobieta. Gdy otworzyła drzwi i rzuciła pytający wzrok na dwóch młodzieńców Alfons Pojut warknął krótko po niemiecku -

- Zum Obersturmführer Rasch -

- Beschäftigt - /zajęty/ -

- Von Gestapo - warknął znów Alfons już nieco przyciszonym, trochę tajemniczym, a jednocześnie groźniejszym głosem pobijając w tym samym momencie drzwi i pakując się wraz z Hubertem do holu. Wystraszona kobieta pospiesznie poszła na piętro, a krok w krok za nią nr. ^{F 836} "860" i ^{F 835} "849" grupy por. Balak'a. Przechodząc o przes holl zauważyli na kaulapie istące pany oficerskie wraz z pistoletami. Eleganccy hitlerowcy esuli się u siebie w domy bezpieczni i swobodni.

Łedwie kobieta otworzyła drzwi do jadalni - Hände hoch ! - krzyknął Alfons. Pofut kierując jednocześnie swoją 9 m/m belgijską w stronę zajętych libacją Niemców.

Pięciu mężczyzn, a wśród nich Obersturmführer Rasch, podnieśli momentalnie jak na komendę ręce do góry. Hubert Mański odczytał skazanemu wyrok, który bez słowa bładł coraz bardziej. Pozostali ostrej wpatrzyli się w niego jak barany, trzęsąc się ze strachu o swoją własną skórę. Tylko żona Rascha zachowała nawet dziób coraz głębszy.

Po odczytaniu wyroku Pofut i Mański pozwolili skazanemu postąpić rozpaczającą łonę.

W takich okolicznościach nawet nerwy nieoczo anego sawze na widok Alfonsa zachowały się rozklejać. Oddał strzał jakis niepewny... Obersturmführer Rasch upadł, podparł się ręką, podniósł się, a nr. ⁸³⁶ "860" nie był zdolny podciągnąć poraż drugi na język spustowy, jakkolwiek zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, że pierwszy strzał nie był śmiertelny. Trwało to może ułamki sekundy, które wydawały się długie jak godziny, w czasie których ostre Niemców trzymało posłuszenie podniesione ręce, żona mordowanego lamentowała, a wykonawcy wyroku oczekali na skonanie niedawnego mordercy wielu niewinnych ludzi, a ten jęsząc to upadał, to podniósł się...

Pierwszy odzyskał zimną krew Hubert Mański. Sturmkopf Oddał kilka strzałów do tarzającego się po podłodze Rascha i uspokoił go na zawsze...

Pozostawiając skamieniałych ze strachu Niemców i trupa Obersturmführera z płaczącą wdową, Pofut i Mański szybko wycofali się nie omieszkawszy zabrać po drodze pasy wraz z pistoletami. Jedynym stopkiem wraz z Belatem znaleźli się w gotowym do jazdy Oplu i ponękali w stronę Gdyni.

Dojechawszy do lasu w rejonie Białego Pola /teren Reichu/ ukryli się wśród drzew. Piaszko lasem udali się do n. Cedantowo, żeby

Jan H.

zmylić ślady, poczym pociągami wrócili do Gdyni.

Jak się później przekonali, Gestapo nie zastosowało w stosunku ludności żadnych represji. Paniowaś dzięki się to na terenie Ru ssy /Lauenburg/, władze policyjne były przekonane, że udanego samochu na Obersturmführera Rascha dokonała jakaś grupa Niemiec. Wosebnym latem 1944 roku Alfons Fojut otrzymał zadanie przewie zia 20 pistoletów do Sierakowic. Była to broń różnych typów, pri waznie jednak Parabellum.

W pociągu eskortowali Alfonsa por. Belak i Hubert Mański. Zgodni z ustaleniem obok parku niedalego stacji w Kartusach czekała fur manka parokonna, obok niej dwóch mężczyzn w ubraniach wg zapowie dzianego koloru, jeden z mężczyzn stał obok głowy konia. Scena była zgodna. Alfons Fojut pojechał furmanką do Sierakowic. Tam jeden z mężczyzn pozostał, a drugi pojechał dalej. Fojut przekazany według otrzymanych od por. Belaka instrukcji cenny i niebezpieczny bagaż wrócił pociągami do Gdyni.

Por. Belak przydzielał swoim podkomendnym szereg ważnych i niebez piecznych zadań. Między innymi Alfons Fojut sporządził szczegóło we plany B Babiego Dołu oraz rozlokowania artylerii. Plany te, jak później wyjaśniło Alfonsowi Gestapo, zamiejszał i opracowywał inż. Dudziński, zamieszkały w Sopocie, ul. Kościuski nr. 7.

Plany Babiego Dołu wkrótce wpadły w ręce gestapo przy aresztowaniu niejakiego Benedykta z Bydgoszczy, którego śladano w pociągu w Gdańsku.

Informacje zbierane przez grupę Belaka były przekazywane różnymi drogami aliancom. Nie tak dziwnego, że grupa Belaka była każdora zowo naprzód poinformowana o mającym nastąpić bombardowaniu upatrzonych obiektów.

Alfons Fojut miał osobiste i rodzinne porachunki z hitlerowcami. Brat jego Leon był oficerem w 64 pp w Grudziądzu. Wyszłany przed 1939 r służbowo do Hannowera, a następnie do Marienwerde został

został aresztowany przez gestapo i skazany na 10 lat więzienia. W drodze wysłany więźniów /unoszą sięczy rządów polskimi a niemieckimi/ został zwolniony z więzienia, wrócił do Polski i został przydzielony do baonu morskiego.

We wrześniu 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej i osadzony w Oflagu. Pewnego dnia wręczono mu akt zwolnienia z Oflagu. Gdy uradowany Leon Fojut wyszedł za bramę obozu został aresztowany przez czekających już na niego gestapowców. Wkrótce rodzina dotychczasowa się z listów, które pisał, że został osadzony w Moabitcie, a następnie przekazany do obozu koncentracyjnego w Dachau. Wnet jednak władze obozowe nadały oficjalne zawiadomienie o śmierci Leona Fojuta.

Grupa wyniadowca porucznika Belak Jana z udzieleniem numeru "850" - Fojut Alfonsa, numeru "843" Małkińskiego Huberta i przy współudziale Niemo - pilota B. Wawrzyńska, Francuska-Jedon i Marii Broopa z zakładu w Babin Dole dzielnie wykonywała się ze swoich zadań, nie dbając o bezpieczeństwo ani nie myśląc o korzyściach osobistych. Jedynym ich celem było - pomóc aliancom w pokonaniu fałszywostw w Niemczech.

Widocznie B. Alan Jan ze swoimi współpracownikami dobrze dali się we znaki hitlerowcom, a wyniki ich pracy były dobre. To też gestapo nastawiło szpicla Przybylskiego - "Woltischa", który "wypał" całą grupę. Pierwszy został aresztowany Hubert Małkiński - "843", potem porucznik Belak Jan, a następnie w czasie pracy w zakładach w Babin Dole - Fojut Alfons. Aresztowania dokonał gestapowiec

✓ Stangol wraz z Kausubowkin w dniu 21 sierpnia 1944 r.

Przez dwa tygodnie siedział Alfons Fojut w więzieniu gestapowkin w Gdyni, maltretowany w czasie przesłuchań przez Stongla i Huka /Kisnea/. Następnie został przewieziony do więzienia Gestapo w x/ Porównaj relację J. Wawrzyńczyka i Z. Tanasia - Spotkanie Be-

lak - Świętochowski w Gdyni.

./.

Gdańsku.

W czasie przesłuchiwań gestapowcy pokazali Alfonsowi 15 sztuk Parabellum, które były podrzucone grupie Belana przez "Woltische" - Przybylskiego. Poza tym Pójut zobaczył swoje własne zdjęcia oraz plany B abiego Pójtu.

W więzieniu gestapa w Gdańsku Alfons siedział razem ze szpiclem Przybylskim - "Woltischem", Bendykien aresztowanym w pociągu w Gdańsku, podpor. zawodowym z przed 1939 r., Cobulą przydzielonym ze Stuthofu, Ostojskim, Bianga, z majorem sowieckim zrzuconym jako desant, z pilotem Niemcem, który został zastrzelony na terenach ZSSR, a następnie przeszedł do służby w wojsku radzieckim i latał na tereny polskie przewożąc i zrzucając spadochroniarzy.

Zrzucony pod Kartuzami jako desant miał za zadanie nawiązać kontakt z partyzantką radziecką. Zamieszkiwał chwilowo w Iwadi-Żagórze. Na wezwanie wywiadu radzieckiego pojedechał do Gdańska, gdzie został aresztowany przez gestapo.

W czasie przesłuchiwań gestapowcy w straszliwy sposób zmasakrowali aresztowanego zmuszając go do nadania radiogramu według dyktanda gestapowców. Na jego wezwanie /wg. dyktanda/ dowództwo radzieckie rzuciło dwóch spadochroniarzy, których gestapo oczywiście natychmiast aresztowało i przysięzło do więzienia w Gdańsku.

Pewnego dnia w październiku 1944 r gestapowcy wezwali wszystkich współwięźniów do fryzjera i kazali wygolić. Wówczas Alfons Pójut zobaczył Huberta Ma⁴skiego, który został aresztowany wcześniej. Po wygolaniu i rozabraniu więźniów w liczbie 13-tu zabrali na samochód gołych, tylko w samych spodniach. Wrzucono na ten sam samochód łopaty i pod konwojem powieszono w kierunku Wisły - Trojan. Alfons Pójut zdawał sobie sprawę z tego, że gestapowcy wiozą wszystkich na rozstrzelanie. To też gotów na wszystko wypatrywał okazji, ażeby bez względu na skutki spróbować uciec z samochodu.

W czasie przejazdu obok gmachu gestapo, zatrzymano samochód,

zrzucono z niego starszego wiekiem człowieka, wójta gminy Jolno, nazwiskiem Zszech, a w jego miejsce zabrali jednego z młodszych przedkuchiwanych więźniów, którym okazał się porucznik Belak Jan. W momencie gdy samochód przejeżdżał przez most na Starej Wiśle, Alfons Fojut nagle wyskoczył z samochodu do rzeki. Konwojanci puścili za uciekinierem kilka deski z pistoletów maszynowych, a ponieważ znikł im z oczu, pomni, że został zabity nie chcąc zabrzynywać samochodu ze skazańcami pojechali dalej. Całą grupę więźniów w liczbie 12 /po ucieczce Fojuta, który był trzynasty/ rozstrzelali w lesie pod Ocyplom.

W tym samym dole - grobie legli porucznik Belak Jan, dowódca grupy wywiadowczej Armii Krajowej w Edyni, Mański Hubert - nr. "843", Radtke z Gryfa Pomorskiego i inni. Fojuta Alfonsa oprawcy oczywiście uznali również za rozstrzelanego.

Tymczasem Alfons podpłynął pod drewniany bierwiona mostu, gdzie ukryty w wodzie przeczekał przez cały dzień do późnej nocy.

W nocy prześladał przepływającego pod mostem barkarza niemieckiego, którego odebrał kartkę i spóźnio, poczem uciekł w kierunku Kartuz. Wyczerpany fizycznie i psychicznie ostatecznie przejechał znalazł się w lesie koło Bierakowic, gdzie zamierzał nawiązać kontakt z organizacją podziemną wykorzystując swój poprzedni pobyt w tej wsi. W lesie przypadkowo Fojut natknął się na grupę partyzancką w składzie pięciu ludzi, do której się przyłączył.

Pewnego dnia grupa wyruszyła na wyprawę po żywność. W czasie wyprawy wszyscy wpadli w zasadzkę zorganizowaną przez Gestapo. Wśród gestapowców znajdował się Kaszubowski i Stenzel.

Jakież było zdumienie Kaszubowskiego, gdy poznał Alfonsa Fojuta, który przecież ... został rozstrzelany ... - Fojut - ty żyjesz?. Pięciu aresztowanych partyzantów rozstrzelano, a Fojuta na razie zatrzymano. Po naradzie Kaszubowskiego ze Stenzelom, Alfonsa odwieziono do obozu koncentracyjnego w Stutthofie pod zmienionym nazwiskiem Borkowski. Kaszubowski odwiedził Fojutów, że 15

pozostać przy własnym nazwisku. Jednocześnie wytatuowano "Borkowskiemu" numer więzienia na ręce, a nie na piersiach, jak to zwykle robiono.

W obozie nowy więzień spotkał Bandykę, który pełnił funkcję sanitariusza, a przy okazji ostrzegł "Borkowskiego" przed Przybylskim - "Woltlachem", który również przebywał w obozie wśród więźniów. Obawy Bandyki sprawdziły się. Pewnego dnia Alfons natknął się na szpieła - "Woltacha", który go oczywiście natychmiast poznał.

Przekonano "Borkowskiego" zamknąć dnia 18 stycznia 1945 r. już jako Alfonsa Fojuta do bunkra. W tej sytuacji zamkniętym nie długo miało świecić słońce ...

Na szczęście w dniu 24 stycznia została zarządzona ewakuacja obozu koncentracyjnego. Widocznie ofensywa jaką z wielkim rozmachem rozpoczęły wojska radzieckie na całej długości frontu w Polsce nastraszyła władze polityczne w Gdańsku i dlatego woleli zawczasu zaciierać za sobą ślady bestialstwa stosowanego w stosunku do więźniów politycznych, no i oczywiście jak najdalej odsunąć się od frontu, przez który mogły przedrzeć się wojska radzieckie.

Alfonsa Fojuta wyprowadzono z bunkra i skuto razem z dwoma innymi współwięźniami. Kolonę więźniów prowadzono w kierunku zachodnim. Gdy zmęczeni więźniowie pod wieczór dochodzili do Wisły, jeden z współtowarzyszy Fojuta zamknął.

Fonieważ pochód odbywał się we wielkim śledzie, a konwojenci nie byli w stanie pomimo stosowanych szykan utrzymać porządku, współwięźniowie skorzystali z nieuwagi carberów i rozkuli Fojuta i jego kolegów.

Cały transport przeprowadzono na noc do Bruszcza, gdzie znajdowała się już duża grupa żydówek również ewakuowanych z dotychczasowego obozu. Następnego dnia całość poprowadzono w kierunku Zukowa. W odległości około 3 km przed Zukowem i Starą Piłą rozlo-

stawiano więźniów na noc w stodołach.

Evakuacja ogromnej ilości wycieńczonych z głodu w Stutthofie ludzi odbywała się ~~niekiedy~~ w straszliwych warunkach. Więźniowie staniając się na nogach co chwila padali, ażeby już nie powstać, gdyż życie ich kończyły bestialskie kule konwojantów. W ten sposób trasa przemarzniętego kolumny ewakuacyjnej nieustannie znaczone była trupami porzuconych.

Alfons Fojut jak zwykle nie rezygnował z walki o życie. W nocy wraz z jednym z współwięźniów uciekł ze stodoły przez otwór z odwrotnej strony drzwi pilnowanych przez SS-mana.

Jednakże siły wyszczerpane i długim przemarszem Alfonsa były na wyczerpaniu. Nie daleko uszedł i zemdlał na drodze.

Na szczęście znalazł go gospodarz z Żukowa, który zaopiekował się uciekinierem dając mu schronienie w swoim domu. Po czterech dniach zarządowania gospodarza zajęło wojsko niemieckie. Należało usunąć się na wszelki wypadek z oczu.

Syn gospodarza, który pełnił służbę w "Mahnwachtzpolizei" /prawdopodobnie jako eindeutschowany/ odwiózł gorączkującego Alfonsa do domu do Gdyni.

Tu okazało się, że rozchorował się na tyfus plądasty.

Ojciec zwrócił się o opiekę i pomoc do doktora Kamińskiego w Gdyni. Ten przyniesł do domu, a gdy się zorientował, że chorym jest więzień obozu ze Stutthofu odmówił leczenia.

W Gdyni znajdowało się tzw. "Ausankommando" ze Stutthofu. Był to obóz zewnętrzny lagru Stutthof, w którym przebywali więźniowie zatrudnieni w stoczni gdynskiej.

W lagrze tym Alfons miał dobrego kolegę - więźnia, lekarza Leszka Duszyńskiego oraz aptekarza Stankiewicza. Znalazłszy się w sytuacji bez wyjścia i zdając sobie sprawę z tego, że bez opieki lekarskiej nie przetrzyma choroby, Fojut posłał ojca swego do komandy obozu z zawiadomieniem, że w domu znajduje się chory więzień z obozu, który zemdlał w czasie ewakuacji.

Komendant obozu wysłał natychmiast pod eskortą SS-manów sześciu więźniów z noszami, którzy zabrali chorego Alfonsa do Ausenkommando w Gdyni.

Tu chorym serdecznie zaopiekował się Leszek Luszyński wraz ze Stankiewiczem. Pojut wkrótce wyleczony stanął na nogach. Wówczas Leszek Luszyński w czasie częściowej ewakuacji obozu uciekł. Alfons zmuszony był czekać do następnej ewakuacji i do lepszej okazji do ucieczki. Ta wnet się nadarzyła. Niemcy ewakuowali grupę około 200 więźniów, wśród nich Alfonsa Pojuta, przez stocznię na nabrzeże polskie. Wszystkich wpakowali pod ciężką nagromadzoną tu sprzęt wojkowy. W zamieszaniu, jakie tam panowało Alfonsowi udało się wspólnie z jeńcem Rosjaninem uciec i ukryć się w jednym z pustych wagonów kolejowych.

Doc była jasna. Bez przerwy odbywały się naloty samolotów krzyżaków radzieckich. Statek załadowany sprzętem i więźniami odpłynął. Na pełnym morzu jednak został zbombardowany i zatopiony. Wszyscy więźniowie wraz z załogą zginęli, uratował się tylko jeden człowiek, aptekarz, którego znał Leszek Luszyński.

W międzyczasie SS-mani zorganizowali kontrolę stojących w porcie wagonów kolejowych. Na szczęście nie zauważyli ukrytego tam Pojuta wraz z Rosjaninem.

Ponieważ w wagonach było niebezpiecznie, ukryli się obydwaj w magazynach portowych. Głodni rozpoczęli wśród stosów skrzyń poszukiwania za żywnością, zamiast której znaleźli ... skrzynie z amunicją.

Nie wiadomo czy Alfons, czy Rosjanin niechcący potracił w ciemności kilka kulek z amunicji, które wydały wśród nocnej ciszy głośnie brzęk. W tym momencie zauważyli, że do magazynu wszedł jakiś mężczyzna. Fawzi, że to jeden z poszukujących SS-manów, po ocku wdrapali się na stos skrzyń.

W momencie, gdy mężczyzna przechodził obok stosu skrzyń, na których znajdowali się dwaj uciekiniersy, Alfons Pojut skooczył na

niego z góry - żeby go ubezwiadnić i rozbroić.

Wędczyzna, którym był oficer niemieckiej marynarki wojennej upadł wraz z Fojutem na ziemię i woale nie usiłował wyzwolić się z rąk napastnika. Jakies było zdumienie Alfonsa Fojuta i Rosjanina, który przybył z pomocą, gdy przekonali się, że usiłują unieszkodliwić ... trupa. /Jak tłumaczy to zjawisko Alfons - oficer prawdopodobnie pod wpływem nagłego przestraszenia i ciosu dostał udaru serca. Nie namyślając się długo, Alfons Fojut rozebrał trupa, ubrał się w jego mundur i udając, że prowadzi złapanego uciekiniera, wyprowadził pod autometem Rosjanina do miasta.

Niestety nie danym im było obydwum doczekać wolności. Nastąpił nowy nalot i bombardowanie samolotów radzieckich - Rosjanin trafiony skutym odlankiem bomby zrzuconej przez rodaka zginął na miejscu.

Fojut w mundurze oficera niemieckiej marynarki wojennej przezeedł na ul. Gdańską nr. 9 - gdzie mieszkała narzeczona. Został jednak pustki. Wszystkich wyrzuconych z mieszkań. Po dwóch dniach wkroczyła Armia Czerwona - a w ślad za żołnierzami radzieckimi wrócali do swoich domów mieszkańcy Gdyni.

Z nielicznej, lecz dzielnej i ruchliwej grupy wywiadowczej "A.E." por. B elan Jana pozostał przy życiu po ciężkich perypetiach tylko Alfons Fojut - "430" - "Borkowski" /nazwisko nadane przez gestapo/, oraz prawdopodobnie współpracujący z nimi Bendyk z Bydgoszczy.

Alfons Fojut do dziś nie potrafi sobie wytłumaczyć - co kryło się w postępowaniu Gestapowców Kaszubowskiego i Stenzla, gdy nie rozstrzelali go pod Kartuzami wraz z pozostałymi pięcioma partyzantami, lecz skierowali pod zmienionym nazwiskiem do obozu w Stutthofie.

Składający relację -

Relację zebrał -



Ames 19

T. M-788/1509 Gom. Gdynia

Fojut Alfons

Wzrosty informacyjne
k. 10

Gdynia
AK 1.

Fojut Alfons

"F-836" - w mundurze lotnika nie
"mobyliu" BMW sfotografował samoloty
specjalnie nie lotnisk w Dobie Doroh
k. Gdyni. Podkomendny por J. Behau.

zob. T: Tabela 2. (koniec w l. X. 94 r.)

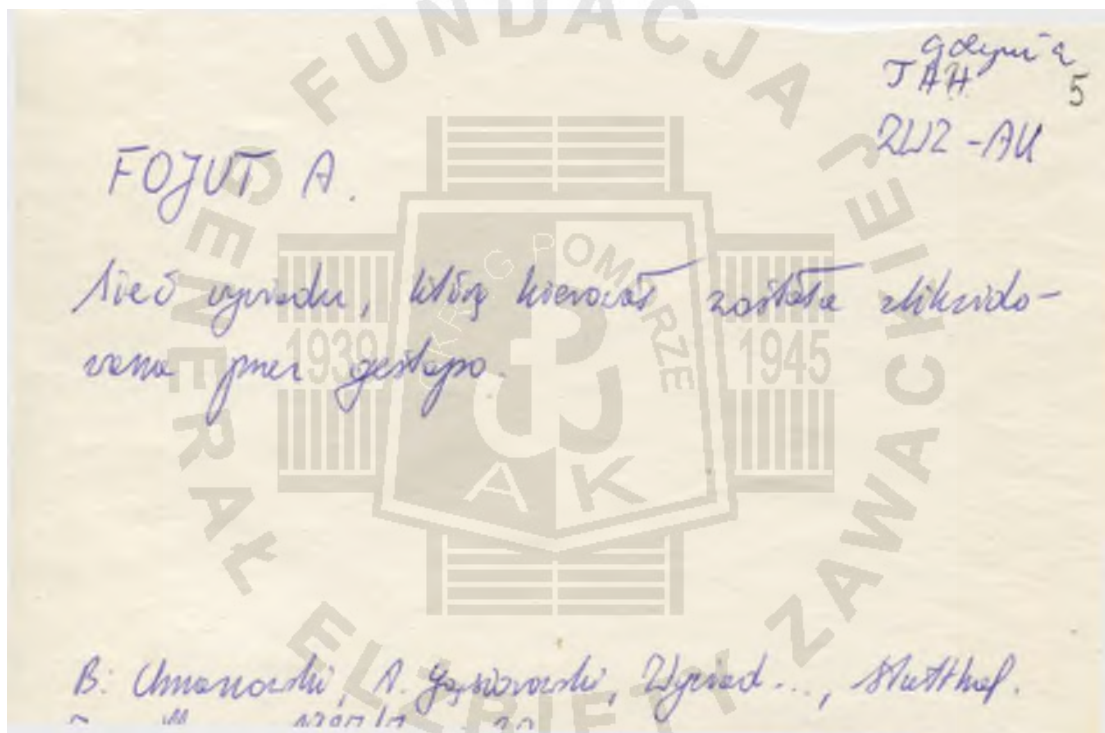


Fotut Albons

Mie zylie od 21 let zylie i one
w Gdyni tel. 210 454

Ink. od p. Jamiy Kolenkynowice
z du. 15. 12. 55 r.





golym'a 5
T.H.
2W2-AU

FOJUT A.

Nie o tym, który krewisat rośnie zlikwidowa-
wano przez gestapo.

B: Umianowski, A. Gasiński, Wygod..., Stettinof.

oy

podsk. j.m. 20
ZLIZ-AH 6
Godynie

FOJUT Alyous, ps. "F-836"

Wraz z H. Marštam ("F-835") był najbliższym
przyjacielem J. Belaua.

B. Chruszczewski, A. Gosiński, Zywiad ..., Stutthof.



Fojnt Alfons

Gdynia
CAK

8

Costume designer, zdobywał
plany i detale produkowanych
przez Uliencov's broń.

Zob: J:K-191/191 Jagielska Irene,
cz. IV zat. do listu z 4.01.2001 (DKO)



Fojut Alfons vel Borkowski

GDYNIA 10

A

ps 860
I cztonek grupy Belana

Zob. Jan Kasubowski i służby specjalne
GESTAPO SMIFRAZ UB... aut. Gąsiorowski
Archiwaj, Gdańsk 2008.

s. 212

s. 494



Sojuz Aljans